

*Sygn. akt II K 480/17*

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 maja 2018 roku

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: Sędzia SR Renata Folkman

Protokolant: st. sekr. sądowy Joanna Kotala, st. sekr. sądowy Witold Wojtak

przy udziale Prokuratora: xxx

po rozpoznaniu w dniach 25 października 2017 roku, 14 grudnia 2017 roku, 13 lutego 2018 roku, 21 marca 2018 roku, 15 maja 2018 roku na rozprawie sprawy

**A. D.**

**s. J. i W. z domu Ś.**

**ur. (...) w P.**

oskarżonego o to, że:

w dniu 26 kwietnia 2015 roku około godz. 2:00 w P. przy ul. (...) przed pubem (...) dokonał uszczerbku na zdrowiu T. P. w ten sposób, że uderzając pokrzywdzonego pięściami w twarz i głowę spowodował u niego obrażenia ciała w postaci złamania kości nosa z przemieszczeniem odłamów, zasinienia okularowe okolic obu oczodołów i okolic jarzmowych, stłuczenia głowy w okolicy ciemieniowo-potylicznej lewej, stłuczenia i drobne otarcia skóry okolic obu łopatek, stłuczenie okolicy łędźwiowej prawej, zasinienie ramienia lewego oraz linijne otarcie naskórka na klatce piersiowej po stronie prawej, tj. takie obrażenia, które naruszyły prawidłowe funkcjonowanie narządów jego ciała na okres powyżej siedmiu dni,

**tj. o czyn z art. 157§1 kk**

orzeka:

1. oskarżonego A. D. w ramach zarzucanego czynu uznaje za winnego tego, że w dniu 26 kwietnia 2015 roku około godz. 2:00 w P. przy ul. (...) przed pubem (...) dokonał pobicia T. P. w ten sposób, że szarpiąc i uderzając pokrzywdzonego pięściami w twarz i głowę spowodował u niego obrażenia ciała w postaci złamania kości nosa z przemieszczeniem odłamów, zasinienia okularowe okolic obu oczodołów i okolic jarzmowych, stłuczenia głowy w okolicy ciemieniowo-potylicznej lewej, stłuczenia i drobne otarcia skóry okolic obu łopatek, stłuczenie okolicy łędźwiowej prawej, zasinienie ramienia lewego oraz linijne otarcie naskórka na klatce piersiowej po stronie prawej, które to obrażenia naruszyły prawidłowe funkcjonowanie narządów ciała pokrzywdzonego na okres powyżej siedmiu dni, tj. czynu wyczerpującego znamiona art. 157§1 kk w zw. z art. 4§1 kk i za to na podstawie art. 157§1 kk w zw. z art. 4§1 kk w zw. z art. 58§3 kk (w wersji obowiązującej do dnia 30 czerwca 2015 roku) wymierza mu karę grzywny 100 (stu) stawek dziennych po 50 (pięćdziesiąt) złotych każda;

2. na podstawie art. 4§1 kk w zw. z art. 69§1 kk, art. 70§1 pkt 2 kk (w wersji obowiązującej do dnia 30 czerwca 2015 roku) wykonanie orzeczonej wobec oskarżonego kary grzywny warunkowo zawiesza na okres próby 2 (dwóch) lat;

3. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 604,27 zł (sześćset cztery złote, dwadzieścia siedem groszy) tytułem zwrotu wydatków w sprawie, natomiast zwalnia oskarżonego z opłaty.

## UZASADNIENIE

### **Sąd ustalił stan faktyczny:**

W dniu 26.04.2015 r. T. P. z żoną J. P. oraz Ł. J. z żoną M. J. byli w pubie (...) przy ulicy (...) w P. Około godziny 2.00 znajdowali się w pobliżu drzwi wyjściowych, bo zamierzali opuścić lokal. Wówczas w stronę tych drzwi szedł A. D.. Kiedy A. D. przechodził obok nich, wówczas J. P. uznała, że zamierzał ją klepnąć, albo dotknąć w pośladek, więc zrobiła unik biodrami. Wtedy T. P. zwrócił A. D. uwagę, doszło do wymiany wzajemnych nieparlamentarnych uwag pomiędzy T. P., a A. D.. Następnie A. D. odepchnął rękę T. P., odwrócił się w stronę drzwi wyjściowych, po czym T. P. uderzył go od tyłu w głowę trzymaną w ręku szklanką, która rozbiła się na głowie A. D.. Następnie A. D. i T. P. zaczęli się szarpać. W konsekwencji obaj mężczyźni znaleźli się na zewnątrz lokalu. Tam nadal szarpali się i w końcu upadli pomiędzy stojącymi tam stolikami i ławkami. T. P. znalazł się na dole, a A. D. na górze. T. P. leżał na plecach, a A. D. pochylał się nad nim. A. D. zadał T. P. kilka ciosów pięścią w głowę. Wówczas T. P. wziął w rękę nóż, jaki posiadał w kaburze przy pasku spodni. Wtedy T. P. złapały J. P. i M. J.. Natomiast A. D. odciągnął, a następnie zablokował swoim ciałem, przyciskając do muru, Ł. J.. Wtedy J. P. odeszła z T. P., udając się do swoich rodziców. Natomiast Ł. J. zaprowadził A. D. do pubu, gdzie zajęła się nim obsługa lokalu, a Ł. J. z żoną udali się do domu.

(dowód: zeznania K. M. – k. 205 v – 206,

zeznania P. D. – k. 179c – 186, 43 v – 44,

zeznania A. M. – k. 40 v, 179 v,

opinia lekarska – k. 230 – 232,

zeznania Ł. J. – k. 224 v - 225)

W przebiegu zajścia T. P. doznał obrażeń ciała w postaci złamania kości nosa z przemieszczeniem odłamów, zasinień okularowych okolic obu oczodołów i okolic jarzmowych, stłuczenia głowy w okolicy ciemieniowo – potylicznej lewej, stłuczeń i drobnych otarć skóry okolic obu łopatek, stłuczenia okolicy łędźwiowej prawej, zasinienia ramienia lewego, liniowych otarć naskórka na klatce piersiowej po stronie prawej. Obrażenia te spowodowały naruszenie czynności narządu ciała T. P. na okres powyżej 7 dni, ale nie naraziły go na powstanie skutków ciężkich lub na utratę życia.

(dowód: opinia lekarska – k. 125 – 126, 230 – 232)

Natomiast A. D. doznał w przebiegu zajścia obrażeń ciała w postaci pierścieniowatej rany ciętej – tłuczonej potylicy po stronie lewej (o średnicy 8 cm) otoczonej obrzękiem, drobnych ran ciętych skóry na tylnej powierzchni małżowiny usznej lewej i na potylicy, drobnej rany ciętej grzbietu kciuka prawego, pasmowatego poprzecznego otarcia naskórka na karku, rysowatej rany przyśrodkowej powierzchni kolana prawego (otoczonej rozległym zasinieniem).Obrażenia te spowodowały naruszenie czynności narządu ciała A. D. na okres nie przekraczający 7 dni, oraz nie naraziły go na powstanie skutków ciężkich lub na utratę życia.

(dowód: opinia lekarska – k. 9 - 10, 230 – 232)

A. D. urodził się (...) Ma średnie techniczne wykształcenie, z zawodu jest technikiem budowy maszyn. Jest zatrudniony jako monter, z dochodem w kwocie 1.700 zł miesięcznie. Jest rozwiedziony, ma dwoje dzieci, wobec których ma obowiązek alimentacyjny w kwocie 900 zł miesięcznie, z którego na bieżąco się wywiązuje. Nie był dotychczas karany. (k. 174 v, 136)

**A. D.** nie przyznał się do popełnienia zarzucanego czynu i wyjaśnił, że tego wieczoru był w lokalu (...) w celu uregulowania długu, jaki posiadał wobec jego właściciela. Powiedział, że zauważył, iż T. P. (pokrzywdzony w tej sprawie), w pewnym momencie zaczepił jednego z klientów baru i tak jakby coś mu próbował oderwać z kurtki, po czym inny klient zareagował, aby T. P. dał spokój. Dalej powiedział, że w pewnym momencie jeden ze znajomych rozlał piwo, więc wszedł za bar, wziął ręczniki papierowe i wytarł, bo właściciel był bardzo zajęty. Następnie skierował się w stronę wyjścia, a po drodze rzucił - do kosza stojącego w rogu - mokre ręczniki. W okolicy kosza stały dwie kobiety, T. P. i jeszcze jeden mężczyzna. Widział, że T. P. posiada nóż w pochwie, przy pasku, po prawej stronie; nóż miał ostrze wielkości 12 - 15 cm. Wówczas T. P. „przyczepił się do niego, twierdząc, że ma za długie ręce”, po czym zaczął wobec niego (wobec oskarżonego) używać wulgaryzmów. Następnie zaczął być słownie napastliwy, wobec czego A. D. chciał wyjść, ale w tym momencie został pochwycony przez T. P. za lewą rękę, a kiedy ją wyrwał w tym celu, aby opuścić lokal, to poczuł bardzo silne uderzenie w tył głowy, a po chwili poczuł kolejne uderzenie. Czuł, że po twarzy płynie mu krew. Starał się zmierzać na zewnątrz lokalu, nadal był atakowany, w końcu na zewnątrz przewrócił się z T. P. w ławki stojące obok stolików, tam T. P. okładał go pięściami i zobaczył w jego prawej ręce ostrze noża. Wówczas złapał go za tę prawą rękę i uderzył go pięścią ze cztery razy. Wtedy kolega T. P. rozdzielił ich i przyparł go (czyli A. D.) do ściany. Zobaczył, że T. P. napiera na niego z tym nożem, a wtedy jedna z kobiet objęła P. z lewej strony, a druga złapała oburącz jego prawą rękę. W tym czasie P. próbował go pchnąć tym nożem. Następnie kazano mu (D.) iść na zaplecze, tam przyłożono ręcznik do głowy. Wówczas A. D. zadzwonił na policję, przyjechała też karetka pogotowia, okazało się, że ma w głowie mnóstwo odłamków szkła, zabrano go do szpitala, wówczas T. P. już nie było w lokalu, ani jego okolicy. Dalej wyjaśnił, że po powrocie ze szpitala do domu, już nad ranem, był przerażony, ale stwierdził, że zadzwoni do T. P. i zapyta go czego od niego chciał. Powiedział też, że wówczas był zatrudniony w firmie (...) na okresie próbnym i wiedział, że jak pójdzie po doznany urazie głowy na zwolnienie, to umowy mu nie przedłużą, dlatego chciał, aby T. P. dał mu zadośćuczynienie w kwocie 30.000 zł, gdyż wówczas miał miesięczny dochód w kwocie 2.200 - 2.500 zł, zaś posiada obowiązek alimentacyjny. Jednak T. P. stwierdził, że może mu wypłacić najwyżej 3.000 zł. Dodał, że po tym zdarzeniu przebywał przez rok na zwolnieniu od neurologa, a potem jeszcze dostał przedłużenie zwolnienia na kolejne 3 miesiące. Powiedział też, że firma (...) - z powodu tego zwolnienia lekarskiego - nie przedłużyła z nim umowy i z dniem 20.05.2015 r. stosunek pracy wygasł. Wyjaśnił, że wówczas ważył 112 kg i miał 172 cm wzrostu. (k. 174 v - 177)

**T. P.** zeznał, że był tego wieczoru z żoną oraz małżeństwem M. i Ł. J. w pubie (...). Stali przy drzwiach szykując się do wyjścia. Przechodził obok nich A. D., który wykonał gest ręką, jakby chciał złapać J. P. za pośladek. J. P. odsunęła się, a T. P. zwrócił uwagę A. D.. Przyznał, że mógł wówczas użyć do tego i słów nieparlamentarnych, ale A. D. nie pozostał dłużny, wykazywał słowną agresję i „zaprosił” P. na zewnątrz. Dalej zeznał, że w takiej sytuacji uznał, iż D. będzie go chciał pobić. Wiedział, iż D. jest ochroniarzem w (...). W takiej sytuacji, gdy D. się odwrócił, to - chcąc go postraszyć - rzucił w jego kierunku szklanką, nie chciał go trafić, ale trafił go w głowę. Po tym A. D. wyciągnął go na zewnątrz, popychał w stronę stolików i uderzał. Dodał, że wówczas Ł. J. próbował bezskutecznie odciągnąć A. D., który nadal uderzał T. P., a kiedy następnie T. P. upadł między stoliki, wówczas A. D. przytrzymał go i wielokrotnie uderzał pięścią. Powiedział, że wówczas wysunął mu się z kieszeni spodni scyzoryk, jaki zawsze nosi. Scyzoryk ma ostrze o długości 3,5 cm i był wówczas zamknięty. Scyzoryk podał żonie, aby go schowała, aby nikt go tym scyzorykiem nie zranił. Powiedział, że wtedy Ł. J. w końcu przyparł do muru A. D., korzystając z czego T. P. szybko oddalił się z miejsca. Powiedział, że następnego dnia rano, wraz z żoną, wrócił do domu do L., gdzie udał się na SOR, skąd skierowano go do szpitala w C., gdzie wykonano zabieg repozycji nosa. Zeznał, że w niedzielę w godzinach południowych zatelefonował do niego A. D., mówiąc, że wie, iż jest zawodowym żołnierzem i do emerytury pozostało mu 3 lata, po czym zażądał 35.000 zł, mówiąc, że jeżeli nie zapłaci, to będzie miał problemy, bo on pójdzie z tym do sądu; dał mu czas do namysłu i już się nie odezwał. Dodał, że nie potrafi wyjaśnić, czemu rzucił w D. tą szklanką, był to akt paniki. Powiedział, że żołnierzem jest od 2003 r. Przyznał, że faktycznie na początku podszedł w lokalu do mężczyzny, który miał przypięty do kłapy niemiecki żelazny krzyż, wypiął mu go, podali sobie ręce i na tym się skończyło.

Powiedział, że ważył wówczas 76 kg, a wzrostu miał 180 cm. (k. 177 - 178)

**J. P.** zeznała, że A. D. idąc w ich kierunku wyciągnął w jej stronę rękę, jakby chciał ją dotknąć lub uderzyć w pośladek, wobec czego jej mąż upomniał D.. Wywiązał się między nimi dyskusja, która zmierzała w złym kierunku. Powiedziała,

że w tej sytuacji zwróciła się do właściciela lokalu o interwencję zwłaszcza, że wiedziała, iż D. jest „bramkarzem” w tym lokalu. Dalej zeznała, że gdy po chwili wyszła na zewnątrz, to jej mąż leżał już pomiędzy ławkami, a A. D. siedział na nim i okładał go pięściami. W końcu Ł. J. udało się odciągnąć A. D. od jej męża, wówczas mąż wstał, podał jej złożony scyzoryk, który wysunął mu się podczas zajścia z kieszeni, a obawiał się, aby ktoś go nim nie skaleczył. Powiedziała, że następnie poszła z mężem do swoich rodziców, a następnego dnia wrócili do domu, gdzie mąż udał się do lekarza, który stwierdził złamanie nosa i inne obrażenia. (k. 178 – 179)

**M. J.** zeznała, że byli w pubie (...) i wyglądało jakby A. D. chciał klepnąć w pośladek J. P., wobec czego T. P. zwrócił mu uwagę, zaczęli rozmawiać, potem wyszli obaj na zewnątrz, gdzie A. D. siedział na T. P., zaś Ł. J. usiłował D. odciągnąć. Powiedziała, że nie widziała rozbitego kufla, ani też, aby T. P. przekazywał swej żonie jakieś przedmioty. (k. 179)

**A. M.** na rozprawie powiedział, że był wówczas na zewnątrz lokalu, nie przypomina sobie, aby widział w tym zajściu jakiś nóż, gdyby on był, to by zeznał o tym na policji. (k. 179 v). Natomiast w dochodzeniu powiedział, że widział, jak w lokalu szarpie się A. D. z jakimś mężczyzną, który był agresywny, D. prawdopodobnie chciał go wyprowadzić. Zaczęli się szarpać i w tym momencie ten mężczyzna uderzył D. szklanką w głowę, po czym D. wyprowadził go na zewnątrz, tam szarpali się, upadli na stojące przed lokalem krzesła i dalej się szarpali. Podeszły wówczas jakieś kobiety i odciągały tego mężczyznę, w końcu jedna z nich odciągnęła go i poszła z nim w stronę ulicy (...), a D. zadzwonił na policję. (k. 40v)

**P. D.** na rozprawie zeznał, że A. D. dostał od T. P. butelkę, czy szklanką i od tego zaczęła się awantura, a wcześniej T. P. podszedł do niego (do D.) i chciał mu odpiąć z kurtki krzyż, który miał tam przypięty dla ozdoby. (k. 179 v – 180) W dochodzeniu natomiast zeznał, że T. P. podszedł do niego, coś mówił, a następnie szarpał go za kurtkę, po czym podszedł A. D. i odciągnął P.. Następnie D. z P. zaczęli się szarpać i wówczas P. uderzył D. szklanką w głowę. D. wyprowadził P., na zewnątrz przewrócili się na stoliki, a następnie P. wstał i uciekł. Dodał, że gdy szarpali się na zewnątrz lokalu, to P. miał w ręce coś przypominającego nóż. (k. 43v-44)

**K. M.** zeznał, że jest właścicielem pubu (...). W dacie, gdy było zdarzenie, nie posiadał w ofercie kwasu chlebowego. Tego dnia widział T. P., który miał w kaburze przy pasku nóż, wszystko (nóż z kaburą) wielkości 10 cm, powiedział, że nie wie, czy to był scyzoryk, czy nóż otwarty. Zeznał, że widział jedynie, iż P. coś takiego przy pasku posiadał. Powiedział, że tego dnia nikt nie skarżył się na zachowanie D., nikt nie zwracał się do niego o pomoc, interwencję. Całe zajście rozegrało się na zewnątrz, więc go nie widział. Widział tylko, jak coś się rozlało, D. to wycierał, potem nachylał się do kosza, aby wyrzucić ręczniki. P. coś mu wówczas szeptał do ucha, następnie D. odepchnął rękę P., po czym obaj z impetem wypadli na zewnątrz. Od wielu osób słyszał, że P. uderzył D. szklanką w głowę. Dodał jeszcze, że tego dnia, ale godzinę przed zdarzeniem, jakichś dwóch chłopaków skarżyło się, że P. coś od nich chce w związku z jakimiś emblematami, ale kiwnął (M.) na P. i temat się zakończył. Zeznał, że jest pewien, iż nie miało to żadnego związku z późniejszym zajściem pomiędzy D., a P.. (k. 205 v – 206)

**J. K.** zeznał, że widział jak T. P. i A. D. rozmawiają wewnątrz lokalu, po czym T. P. rozbił szklankę na głowie A. D., a następnie sytuacja przeniosła się na zewnątrz. Kiedy tam wyszedł, to zobaczył, że D. jest zakrwawiony, a P. trzyma w ręce nóż. P. napierał na D.. P. trzymały dwie kobiety, a inny mężczyzna (Ł. J.) rozdzielił P. i D., po czym P. oddalił się, a do D. przyjechała karetka. Dodał, że kiedy P. trzymał nóż w ręce, to jego ostrze było skierowane w stronę brzucha D.. Wówczas P. trzymały dwie kobiety, a D. nikt. (k. 224 i v) W dochodzeniu zeznał, że D. rozmawiał z jakimś mężczyzną, a po 10 minutach ten mężczyzna rozbił mu szklankę na głowie. Wówczas D. wyprowadził tego mężczyznę na zewnątrz, a tam ten mężczyzna go bił pięściami po całym ciele; D. się bronił, a wówczas ten mężczyzna wyciągnął nóż z tylnej kieszeni spodni, był to nóż składany, gdzie ostrze chowało się do rękojeści, po czym zamachnął się tym nożem na D.. Wtedy jakieś kobiety złapały tego mężczyznę, a inny mężczyzna D.. Następnie ten agresywny mężczyzna oddalił się z miejsca zdarzenia. (k. 57 v)

**Ł. J.** zeznał, że szykowali się do wyjścia z pubu, ale wtedy D. wykonał gest, jakby chciał klepnąć, czy dotknąć w pośladek J. P., co zdenerwowało T. P., po czym P. i D. zaczęli się kłócić. W końcu P. rzucił w D. i trafił, po czym obaj „wytoczyli”

się z lokalu. Na zewnątrz widział, jak D. kłęczał nad P. i okładał go pięściami, wobec czego odciągnął D.. Dodał, że wówczas sprzedawano w tym lokalu kwas chlebowy. (k. 224 v – 225)

### **Sąd ocenił i zważył, co następuje:**

Sąd ocenił zeznania K. M. (właściciela lokalu) jako wiarygodne w całości. Wynika z nich, że w dacie zdarzenia nie posiadał już w ofercie kwasu chlebowego. Okoliczność ta dla ustaleń faktycznych znaczenia nie ma, ale jest istotna z punktu widzenia oceny dowodów. Otóż T. P., J. P., Ł. J., M. J. twierdzili, iż pokrzywdzony na pewno pił kwas chlebowy, nie coś innego (nie alkohol). Ta zbieżność w ich zeznaniach, czemu przeczą zeznania K. M., świadczy o braku obiektywizmu w relacji tychże świadków. J. P. twierdziła także, że prosiła właściciela lokalu o interwencję, gdy doszło do wymiany zdań pomiędzy jej mężem, a A. D., jeszcze w lokalu, na samym początku zdarzenia. Zresztą tym pośrednio tłumaczyła dlaczego umknęła jej część zdarzenia (gdy P. uderzył szklanką D., jak doszło do tego, że obaj znaleźli się na zewnątrz, a widziała dopiero, gdy już na zewnątrz D. siedział na jej mężu). Przeczy temu K. M., który stwierdził, że nikt go o żadną interwencję nie prosił, nikt się nie skarżył na D.. Co więcej, powiedział, że z godzinę wcześniej przed zdarzeniem, jacyś mężczyźni skarżyli się na P., że coś od nich chce, chodziło o jakieś „emblematy”, ale „kiwnął na P. i temat się zakończył”. M. powiedział też, że to zdarzenie nie miało żadnego związku z późniejszym zajściem pomiędzy D., a P.. Ta okoliczność także dowodzi, iż małżonkowie P. i J. przedstawili niekompletną, nieobiektywną relację zdarzenia, ograniczającą się do wyeksponowania okoliczności korzystnych dla T. P., zaś pomijając okoliczności dla pokrzywdzonego niekorzystne. I tak na przykład J. P. twierdziła, że mąż – już kiedy wstał – to podał jej złożony scyzoryk, aby schowała go. Po pierwsze jest to sprzeczne z tym, co mówił sam T. P., że kiedy leżał, to scyzoryk mu się wysunął i wówczas podał go żonie celem schowania, aby nikt go nim nie zranił. Po drugie twierdzenia J. P. w tym zakresie są sprzeczne z logiką, iż na sam koniec, w zasadzie już po zajściu, mąż podał jej scyzoryk, by go schowała, bo wówczas nie było przecież już żadnych przeszkód, by sam go schował. Zresztą zeznania T. P. w zakresie scyzoryka też są nielogiczne, kiedy stwierdził, że jak mu się nóż wysunął z kieszeni (w czasie szarpaniny, kiedy znajdował się na ziemi), to podał go żonie celem schowania, aby nikt go nim nie zranił (bo w tym momencie zdecydowanie logika podpowiada, że powinien był się koncentrować na innych okolicznościach, zwłaszcza na obronie przez bijącym go pięściami po głowie D.). Logiczniejsza jest tu wersja, że kiedy A. D. bił pięściami po głowie leżącego na ziemi na plecach T. P., to ten – w obronie – sięgnął po nóż, jaki miał przy pasku, a wówczas Ł. J. „zablokował” A. D., zaś J. P. i M. J. „zablokowały” T. P., (po to, by nie eskalować konfliktu, aby obu rozszłoszczonych mężczyzn w końcu skutecznie rozdzielić, aby nie doszło do poważniejszych konsekwencji). Jest to najlogiczniejsza kolejność zdarzeń, znajdująca odzwierciedlenie (co najmniej częściowe) w zeznaniach świadków, którzy osobiście w konflikt zaangażowani nie byli, choć trzeba przyznać, że analiza dowodów w tej sprawie prowadzi do wniosku, iż żadne ze źródeł osobowych w tej sprawie nie przedstawiło takiej relacji zdarzenia, która pozwoliłaby tylko w oparciu o ten jeden dowód ustalić stan faktyczny. Natomiast walor kompletności i obiektywizmu z pewnością posiada opinia biegłego lekarza o obrażeniach obu mężczyzn. Wynika z niej, że T. P. posiadał w szczególności obrażenia na plecach (stłuczenia i obtarcia obu łopatek, stłuczenia okolicy lędźwiowej po prawej stronie), co potwierdza, iż leżał na plecach. Wynika z niej także, że posiadał obrażenia twarzy, świadczące właśnie o zadawaniu ciosów pięściami. Opinia zatem potwierdza ustalony przebieg wypadków. Skoro zaś T. P. leżał na plecach, zaś nóż miał przypięty do paska (co wynika z zeznań K. M., a nawet z zeznań T. P.), to nie mógł w czasie tej części zdarzenia wyciągać noża z tylnej kieszeni spodni, jak to zrelacjonował świadek J. K.. Zresztą z zeznań tegoż J. K. wynika także, że na zewnątrz to T. P. bił A. D. pięściami po całym ciele. Pozostaje to w ewidentnej sprzeczności z opinią lekarską na temat obrażeń ciała, jakich w przebiegu zajścia doznał A. D.. Zwrócić bowiem trzeba uwagę na to, że A. D. nie miał symetrycznych do T. P. obrażeń, a wskazujących na otrzymanie ciosów z pięści. Posiadał za to wyłącznie obrażenia świadczące o otrzymaniu ciosu szklanką w głowę, jak i na kolanie (od stycznego kontaktu tej okolicy z jakimś kantem lub narożnikiem twardego przedmiotu, np. mebla podczas wspólnego upadku) oraz pasmowate otarcie na karku (będące skutkiem szarpaniny i np. ciągnięcia za kołnierz). Stwierdzone przez biegłego obrażenia A. D. wykluczają wiarygodność relacji w tym zakresie świadka K., jak i samego A. D., który także utrzymywał, iż – na zewnątrz lokalu – to T. P. jako pierwszy zadawał mu ciosy pięściami, wobec czego – broniąc się – ciosy symetryczne odwzajemnił. Z opinii lekarskiej natomiast jasno wynika, iż owszem, A. D. dostał w głowę (od T. P.) szklanką, ale (następnie) pięściami był bity (po głowie) T. P., bo tylko on posiadał obrażenia pochodzące z takiego mechanizmu. Zatem zeznania J. K. sąd uznał za niewiarygodne w całości, z uwagi na ich sprzeczność, z logiką w

pierwszej kolejności, jak też z przekonującą opinią biegłego lekarza na temat obrażeń ciała obu uczestników zajścia. J. K. bowiem tak się „zagalopował” w swej relacji, że powiedział, iż T. P. „napierał” z tym nożem na A. D., kierując ostrze w stronę jego brzucha, jednocześnie przyznając, że Ł. J. blokował D. (nie P., który miał przecież napierać z nożem, czyli blokował ofiarę, nie napastnika). Jest to w sposób oczywisty absurdalne. Skoro bowiem w zajście pomiędzy D. i P. na zewnątrz lokalu włączyły się dwie kobiety i Ł. J. (także samo, jako T. P. żołnierz zawodowy), to oczywiste jest, że to J. „zajął się” agresywniejszym mężczyzną, zaś J. P. i M. J. „zajął się” T. P., by definitywnie doprowadzić zakończenia starcia między mężczyznami. Sąd odmówił też wiary zeznaniom J. P. i M. J. co do tego, że A. D. siedział na T. P., bo po pierwsze T. P. doznał obrażeń świadczących o upadku na twarde podłoże (kanciaste przedmioty) oraz świadczących o otrzymanych kilku ciosach w głowę z pięści. Nie doznał natomiast żadnych innych obrażeń, które potwierdzałyby, że – ważący od niego o 36 kg więcej - A. D. siedział na nim. Co istotniejsze, to z zeznań samego Ł. J., który odciągał A. D., wynika, że D. klęczał nad P.. Jest to o tyle logiczniejsze, że łatwiej było J. odciągnąć D. (a przecież skutecznie go odciągnął) klęczącego, czy nachylającego się nad P., niż gdyby siedział na T. P.. Co do zeznań T. P., zwłaszcza w istotnym w sprawie zakresie uderzenia przez niego A. D. szklanką w głowę, sąd jego zeznaniom oczywiście wiary odmówił, bowiem są jawnie nielogiczne, wręcz absurdalne. Pokrzywdzony zeznał bowiem, że rzucił w stronę D. ze strachu, chciał D. wystraszyć. Jawi się to jako swoista forma obrony, jakiej należy przeciwstawić zasady logicznego rozumowania osób rozumujących co najmniej na poziomie przeciętnym. Wobec tego zaś, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż pokrzywdzony poziom ten nie tylko posiada, lecz na pewno go przekracza (jest bowiem człowiekiem wykształconym, zawodowym żołnierzem, nawigatorem, pełniącym służbę na misjach zagranicznych, w strefach ostrych konfliktów, gdzie pełnił swe obowiązki szkoląc i nadzorując żołnierzy kraju gospodarza), to nie wymaga dalszego uzasadniania, iż uderzenie szklanką nie była to obrona, lecz atak, a właściwie odwet za – niewłaściwe zdaniem T. P. – zachowanie A. D.. Sąd nie dał też wiary słowom T. P. o tym, że w trakcie zdarzenia podawał nóż żonie celem jego schowania, ale o tym była już wyżej mowa. Sąd w końcu nie dał wiary zeznaniom T. P. o tym, że rzucił szklanką w stronę A. D.. Bowiem ze słów K. M. wynika, iż - wprawdzie osobiście nie widział, ale – słyszał od wielu osób, że P. uderzył D. szklanką. Za taką wersją wypadków przemawia też opinia biegłego lekarza, który napisał, iż charakter obrażeń A. D. wskazuje, iż uderzenie szklanką zadane było z dużą siłą, co wskazuje na uderzenie szklanką trzymaną w rękę, bo wówczas jest większa energia kinetyczna. Co do wynikających z zeznań małżeństw P. i J. słów o tym, że D. tak się zachował, jakby chciał klepnąć w pośladek J. P., lub za ten pośladek ją złapać, to okoliczność ta nie ma w sprawie decydującego znaczenia. Po pierwsze, wynika to wyłącznie z zeznań tych czterech świadków i nie znajduje potwierdzenia w żadnych obiektywnych dowodach. Co jednak istotniejsze, to w tym zakresie oboje małżonkowie P. i J. mówili o swoich odczuciach, które przecież mogą być zsubiektywizowanym postrzeganiem rzeczywistości. A. D. bowiem twierdził w tym zakresie, iż starał się wrzucić zużyte ręczniki do kosza, co zresztą znalazło potwierdzenie w słowach K. M.. Nie to jednak jest decydujące. Otóż na podstawie zeznań K. M. można ustalić, że z pewnością doszło do wymiany zdań pomiędzy T. P. i A. D. w okolicy drzwi wyjściowych z lokalu. Co istotne, obaj mężczyźni tę okoliczność w zasadzie zgodnie przyznają (podając wprawdzie inną przyczynę tej „dyskusji”) i przyznają, że doszło do wymiany nieparlamentarnych poglądów między nimi obustronnie. Z zeznań K. M. wynika, że D. odepchnął rękę T. P.. Nie wykluczone wcale jest, że inny był zamiar D. – sięgnąć do śmietnika, a inaczej to odczytali małżonkowie P. i J. – dotknąć J. P.. Tak, czy owak, niesporne jest, że ten właśnie moment był początkiem dalszego „starcia” pomiędzy D. i P. (z którego zresztą obaj wyszli z obrażeniami ciała, z tym że D. poniżej 7 dni, zaś P. powyżej 7 dni, z uwagi na konieczność repozycji nosa). Nie budzą jednak wątpliwości twierdzenia K. M. o tym, że D. odepchnął rękę T. P., co zaowocowało dalszym przebiegiem wypadków. Niesporne także jest, że wprawdzie P. uderzył D. w lokalu szklanką w głowę (nie wykluczone, że czując się przynajmniej do pewnego stopnia sprowokowanym zachowaniem D., ale jest to jego odczucie subiektywne, bo nie może stanowić usprawiedliwionej reakcji, nawet w tego rodzaju sytuacji, bicie człowieka, od tyłu, szklanką po głowie), ale następnie D. nie pozostał „dłużny”, bo z kolei na zewnątrz lokalu powalił (łżejszego od siebie o 36 kg P. na ziemię) i zadał mu kilka, za to skutecznych i celnych ciosów pięścią w głowę, jakie spowodowały w szczególności złamanie nosa powodujące konieczność jego repozycji. Wtedy P. wyjął posiadany nóż i wówczas obaj mężczyźni (P. i D.) zostali skutecznie rozdzieleni przez J. P., M. J. i Ł. J.. Na taki przebieg wypadków (w końcowej fazie zdarzenia) wskazują zeznania A. M., który twierdził, że P. i D. na zewnątrz szarpali się, upadli pomiędzy stoliki, dalej szarpali, aż w końcu zostali rozdzieleni. Nadto za takim przebiegiem zdarzeń przemawia logika, bowiem (o czym już wyżej była mowa), Ł. J. odciągał i blokował A. D.. Gdyby zaś tak miało być, jak to przedstawił oskarżony, czyli, że to P. zaatakował go nożem, w obronie przed czym był zmuszony zadawać T. P. ciosy pięściami, to Ł. J. odciągałby nie

D., lecz P., jako tego stwarzającego w tym momencie większe zagrożenie, czyli człowieka rozjuszonego, posiadającego niebezpieczne narzędzie, nóż z obnażonym co najmniej 10 centymetrowym ostrzem i w dodatku nakierowanym na ugodzenie A. D.. Tymczasem, i tego nikt w zasadzie w tej sprawie od początku nie kwestionował, Ł. J. blokował D., a J. P. i M. J. T. P.. Z tych wszystkich powodów, o jakich była wyżej mowa, sąd odmówił też wiary i wyjaśnieniom oskarżonego, który w swojej wersji (symetrycznie zresztą do T. P.) umniejszał swój udział w zdarzeniu, zaś całą za nie odpowiedzialność przesunął na stronę pokrzywdzonego ( w tej sprawie, czyli T. P.).

Szarpiąc T. P. i zadając mu ciosy pięściami, skutkiem czego pokrzywdzony doznał obrażeń ciała na czas powyżej 7 dni (które jednak nie narażały go na utratę życia, czy wystąpienie skutków tzw. ciężkich), A. D. wypełnił znamiona przestępstwa z art. 157 § 1 kk.

Ponieważ czyn miał miejsce w stanie prawnym obowiązującym do 30.06.2015 r., który okazał się dla oskarżonego korzystniejszy (z uwagi na możliwość warunkowego zawieszenia wykonania kary grzywny, co obecnie nie jest możliwe), to sąd zastosował, stosownie do treści art. 4 § 1 kk, stan prawny obowiązujący przed 01.07.2015 r.

Wymierzając karę sąd kierował się dyrektywami art. 53 kk.

Po stronie okoliczności łagodzących uwzględnił dotychczasową niekaralność, oraz wzajemny charakter zdarzenia, a w szczególności, iż fizycznie zainicjował je T. P. uderzając A. D. szklanką w głowę, zaś zakończył je A. D. zadając ciosy pięściami po głowie T. P.. Okoliczności obciążających sąd się nie dopatrzył i dlatego, poprzez treść art. 4 § 1 kk i art. 58 § 3 kk (w wersji obowiązującej do 30.06.2015 r.) wymierzył za przypisany czyn karę grzywny w wysokości 100 stawek dziennych w kwocie po 50 zł każda, której wykonanie (w oparciu o treść art. 4 § 1 kk i art. 69 § 1 kk, art. 70 § 1 pkt 2 kk, w wersji obowiązującej do 30.06.2015 r.) warunkowo zawiesił na okres próby 2 lat.

O wydatkach w sprawie sąd orzekł w oparciu o art. 627 kpk. O opłacie w oparciu o art. 624 § 1 kpk, albowiem A. D. ma obowiązek alimentacyjny.